

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Nowi sprzymierzeńcy Prusaków.

Zaledwie kilka lat minęło, jak ster polityki ruskiej w Galicji objęli Ukraińcy, a dzisiaj na każdym kroku odczuwamy ujemnie skutki tej hegemonii. Nienawiść do wszystkiego, co polskie i terror, to dewiza Ukraińców. Ze społeczeństwo polskie za mało reaguje na napaści Ukraińców, leży to po części w jego łatwości, że przecież może w drodze zapomnienia i ustępstw dojść do skutku zgoda, — że atoli rząd ustępuje przed presją i terrorem, usprawiedliwić trudno.

Przedewszystkiem zdać sobie musimy sprawę z jakich osobników składa się dzisiaj partya ukraińska w Galicji. Całe to stronictwo, to garstka ludzi z inteligencji i pseudointeligencji ruskiej, niedosięgająca nawet liczby 2000 osób, a i co do tych bardzo powątpiewać należy, czy działania ich skierowane jest ku dobru narodu ruskiego, gdyż postępowanie ich wskazuje raczej na to, że rozchodzi im się o dobro własne i utrzymanie się na zajętem stanowisku. Cały wręczkowy liczny zastęp włościan, to zradykalizowany chłop, który tyle ma wspólnego z Ukra-

inami, że ci w razie potrzeby uciekają się do basel radykalnych i w ten sposób jedną sobie czasowych sojuszników. Obóz tedy Ukraińców, to sam sztab, a wojsko stanowi radykalny chłop, który staje tylko wówczas do apelu, gdy mu zagrają marsza radykalnego i wywieszają chorągiew z napisem „na pohybel Lachom!“

Ukraińcy widząc, że terror, którym się posługują, nie zawsze może spowodować dla nich korzystne rezultaty oraz, że w Wiedniu nie będą mogli liczyć na trwałe poparcie, a opinia Niemców austriackich zwraca przeciw nim, poczęli oglądać się za sojusznikami. Jak się okazuje z wdrożonego obecnie procesu karnego przeciw tutejszym polskim dziennikom o obrazę czci popełnioną przez przedrukowanie z *Kuryera Warszawskiego* rewelacji byłego szpiega pruskiej policyi B. Rakowskiego, znaleźli Ukraińcy tych sojuszników w Prusakach.

Na rozprawach karnych tak we Lwowie, jak i w Krakowie obrońcy oskarżonych, adwokaci Dr. Pieracki we Lwowie i Dr. Zakrzewski w Krakowie, ofiarowali dowód prawdy i przytoczyli fakta, z których łatwo wynioskować można na braterstwo Ukraińców z Prusakami. Fakta te dadzą się następująco streścić:

Kiedy katowano działwę polską we Wrześni, studenci ukraińscy napadli na Uniwersytet lwowski, pobili profesora Winiarza i w ten sposób chcieli przedstawić Polaków jako gnębiących Rusinów niegodnych współczucia.

Gdy Kanclerz Bülow domagał się uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu, Ukraińcy urządzili w parlamencie awantury celem zadokumentowania, jak strasznie uciskają Polacy Rusinów w Galicji. A kiedy parlament wiedeński zdobył się na protest przeciw ustawie o wywłaszczeniu, Ukraińcy demonstracyjnie opuścili salę obrad.

Kiedy ustawa o wywłaszczeniu miała już wejść w życie, ginie z ręki studenta Ukrainca namiestnik Polak i z jakiego powodu? Oto, by przed światem zadokumentować, że zbrodnie pruskie popełniane na narodzie polskim są drobnostką wobec ucisku Rusinów przez Polaków i to tak straszne, że młody akademik popchnięty został do mordu. Hr. Maurycy Zamojski oświadczył, że ś. p. Andrzej hr. Potocki mówił do niego, że nie może sobie dać rady z Prusakami, którzy popierają robotę ukraińską i że na to ma dowody.

I w istocie *Schlesische Zeitung* przedstawia mord ten jako dowód ucisku polskiego,

Ludwik Glatman. 8)

KACINA STRUSIÓWNA.

Obrazek historyczny.

(Ciąg dalszy).

Uległość woli rodziców i ich rozważa w wyborze towarzysza życia, starczyły za wszystko. O oporze więc w tym wypadku nie było nawet mowy, tem mniej w obec despotycznego charakteru p. halickiego. Jak on rozkaże stać się musi, woła zaś jego jest, danego słowa księciu dotrzymać. To też zgodził się chętnie na propozycje panów rady, w czem utwierdziła go przedewszystkiem znajomość p. Adama, o którym wiedział, że szalony jest i skory tak do poświęceń i ofiarności, jak i do zawziętości w złem. Wszyscy nie negowali zastug p. Kalinowskiego, z uwielbieniem wyrażali się o chlubnym względem rodziny i ojczyzny poświęceniu, jednomyślnie jednak zgodzili się na to, że postąpienie jego ze starostką nietylko niezgodne było z zapatrywaniem religijnym, ale w dodatku sprzeciwiało się zwyczajowym prawom towarzyskim.

Przybył do domu starosta halickiego po zaręczynach i bałamuć pannę innemu przyrzeczoną. Ks. wojewoda ruski nie miał dość słów oburzenia na taki postępek. Świącie

sobie poprzyświagał po uspokojeniu burzy wojennej wyznać go i bronią dopominać się zadośćuczynienia za zniewagę.

Nim to zaś nastąpi, niema co zwlekać, jedno pannę do ołtarza wieść. Czas ukoi cierpienia i porywy młodego serca. Zapomni ona o p. Adamie, przeboli tę stratę i czuć się będzie w pożyciu z księciem szczęśliwą.

W ten sposób rozumując, o jednej ważnej rzeczy radni mężowie zapomnieli, a mianowicie, że córka starosty halickiego była jemu nietylko z rysów oblicza podobna, ale i z rysów duszy. Zawziętą była w swych postanowieniach, a choć je osłaniała łagodnością i słodyczą serca, zawdy znajdowała drogę dojsca do raz powziętego celu. Przedewszystkiem w efektach niezmienną była i stała, a jeżeli w dodatku zważymy, że miała i uporu nie miała doż, to zrozumiemy, co się działo w sercu dziewczoi, której uczucia lat tyle w skrytości chowane, dziś tak bezwzględnie deptano.

Nadchodzące Zielone Świątki i jedna niedziela starczyć miały na wywołanie zarowiedzi, a że był czas groźny i wojenny, ślub naznaczony na drugą połowę czerwca odbędzie się bez głośnych godów weselnych w kółku rodziny i najbliższych przyjaciół p. Strusia.

Oto — co uchwalono jednomyślnie, mimo protestu matki i łez panny Katarzyny — i

późno już w noc jedni na koń siedli, aby do swych rot zdążyć inni udali się w gościnne pokoje na spoczynek.

II.

Wieści o Tatarach przywiezione przez p. Kalinowskiego do Halicza, nie były płonemi.

Mimo traktatu chocimskiego, który stanowił, że król polski mógł hana w potrzebie wojennej użyć, jeźli tylko haracz rocznie był zapłacony, mimo zobowiązań Tatarów, że już odtąd wpadać w kraje polskie nie będą, najechali oni łońskiego roku w lutym Pokucie i zrabowali Ruś Czerwoną aż po Lwów.

Wówczas to sromotne zerwanie traktatów tudzież łupiestwa i porywania bezbronnego ludu w jasyr, do tego stopnia rozszerzyły rycerzy polskich, iż zdobywana pod Szwankowcami niedaleko Kołędzian znaczna horda pogańska, przez 3500 husary w pięć wyciętą została. Nieprzebaczano tam wedle zwyczaju znacznym nawet murzom, każdemu bez pardonu łeb ścinać. W ten to sposób p. Szczawiński ściał sławnego Beja Murzę, wódz zaś drugiej hordy Ali Murza, który stał koszem pod Jazłowcem, dowiedziawszy się o tym strasznym pogromie i sromotnej śmierci swych kolegów, uszedł co temu na Bukowinę, poprzysięgając krwawy odwet.

(C. d. n.).

M. Stefański Sanok Szale wieczorkowe, wachlarze gazowe i z piór
poleca: strusich, kolie z pereł, rękawiczki białe. ≡

a *Deutsches Volksblatt* w numerze z 17. kwietnia 1908. umieszcza gwałtowny artykuł przeciw Polakom oskarżając ich o chęć oderwania Galicji od Austrii. Zaraz po tym zamachu żądają Austrii obsadzenia stanowiska namiestnika w Galicji Niemcem.

W czasie rozpraw w sejmie pruskim nad strajkiem polskich dzieci poseł pruski dr. Friedberg na posiedzeniu 14. marca 1907. powoływał się wyraźnie na interpelację posła Bazylego Jaworskiego wniesioną w parlamencie wiedeńskim i dowodził mającą ucieku polskiego. Na posiedzeniu 15. marca 1907. konserwatywny poseł pruski Strosser wyraźnie powoływał się w sprawie stosunków polsko-ruskich na dowody ucieku polskiego na Rusinach — na materiał dostarczony mu przez wpływową ruską osobistość we Lwowie. I w przemowie z 14. lutego 1908. powoływał się ten sam poseł Strosser również w sejmie pruskim na informacje otrzymane ze strony ukraińskiej. Widoczne więc z tego, że nie tylko informacje sferom pruskim były udzielane przez obóz ukraiński, ale że ponadto informacje te były teudencyjnie kłamliwe, aby tylko zohydzić Polaków.

Biuro w Nowym Beruniu na Ślązku zajmuje się emigracją chłopów ruskiego do Niemiec. Na czele tego biura stoi urzędnik pruski, urzędnikami są Rusini, a delegatem „Narodny Komitetu“ ks. Hanicki. W lutym 1905 roku na zebraniu powiatowego „Związku rolniczego“ w Lignicy na Górnym Ślązku, przewodniczący tego Związku, dr. Mahrenholz — według informacji *Schlesische Zeitung* twierdził, że „Narodny Komitet“ ruski chce przez wzmoczenie emigracji wzmocnić ekonomicznie chłopów ruskich i uczynić ich zdolniejszymi do oporu przeciw zaborczym projektom polskim.

Wśród tak wykazanej serdecznej przyjaźni między obozem ukraińskim, a sferami pruskimi, pojawiły się dokumenty Rakowskiego, które potwierdzały tylko ten stan sprawy i wykazały, że cele polityki ukraińskiej w Galicji popierane są także materialnie przez Prusaków. Obrońcy ofiarując dowód prawdy wychodzili bezprzecnie z tego założenia, że dowód ten korzystnie przeprowadzą, a łącznie z faktami powyż poszczególnymi przyjąć musimy do przekonania, że istniało porozumienie ukraińsko-pruskie. Wspólna nienawiść do Polaków uczyniła z Ukraińców i Prusaków przyjaciół, a nienawiść ta choćby nawet miała pewne podstawy, nie powinna była popchnąć Ukraińców do zdrady interesów słowiańskich. Prusacy idąc dawnym swym zwyczajem szcują jednych Słowian na drugich — i wyszukawszy swoich popleczników w sposób dla nich korzystny — sromotnie porzucają, — stara li bowiem, ale historycznym faktami stwierdzona piosnka, że jak świat światem, żaden Prusak ani był, ani będzie Słowianinow bratem!

„Gorliwy“ kierownik kahału.

Jeszcze w listopadzie 1910 r. upłynął rok, jak Starostwo w Sanoku reskryptem z listopada 1909 r. powierzyło p. Dr. Salamonowi Ramerowi kierownictwo zarządu sanockiej izraelskiej gminy wyznaniowej, przyczem ta szczytna misja p. kierownika dotyczyła jedynie: „załatwienia bieżących spraw i przeprowadzenia wyboru nowej rady wyznaniowej“.

Snać jednak uszła uwagi kierownika główna treść reskryptu c. k. Władzy, gdyż wybory dotąd ani rozpisane, ani nawet listy wyborców ułożone nie zostały. Z „nieustającą“ natomiast żmudną gorliwością, załatwia p. kierownik już przez przeciąg pętnastu miesięcy „bieżące“ sprawy kahalne (wprawdzie niewiadomo, czy ku zadowoleniu ogółu żydowskiego), że aż cierpliwość się wyczerpuje w oczekiwaniu zakończenia tego dzieła. Zamiast tylko ściągnąć datkę domowy kalendarz z roku 1909. — i z wyboru nową radę wyznaniową do prawidłowego funkcyonowania powołać, a następnie — ustąpić, arrojcie sobie kierownik uprawnienia sprzeciwiające się treści powołanego reskryptu, gdyż jak to poprzednio w „Tygodniku Ziemi Sanockiej“ wyłuszczyliśmy, sporządza listę, ale — „kontyribentów“ na rok 1911. i trwałe nakłada ciężary na członków gminy wyznaniowej, co

przecież nie leży w zakresie działania p. kierownika „tymczasowego“ zarządu, na wypełnienie zaś obowiązku ułożenia list wyborców czasu p. kierownikowi nie dostaje wcale!

Nadmierz piastowanych godności zupełnie pogmatwał kierownikowi nagromadzone doświadczeniem politycznym zasób przepisów z ustawy gminnej i statutu izraelskiej gminy wyznaniowej, boć ten ostatni nie zna przecież rozdziału wyborców na koła wyborcze wedle ilości płacących podatków, — chyba że może pan kierownik zamierza i tu reformować?

Zupełnie tedy zdaniem naszym na czasie będzie, jeśli p. kierownik zdecyduje się ostatecznie raz załatwić kompleks „spraw bieżących“ i rozpisze wreszcie wybór do rady wyznaniowej, do czego zresztą jeszcze przed 4 tygodniami reskryptem tut. c. k. Starostwa przy sposobności oznajmienia mu o bezskuteczności rekursu p. Chemiego Günzburga przeciw reskryptowi, rozwiązującym starą radę wyznaniową — wezwany został.

Spodziewamy się, że Świetne c. k. Starostwo zechce użyć posłuchu życzeniu współwyznawców p. kierownika i przypomnieć temuż treści niedawno wydanego reskryptu!

Sądy przysięgłych.

W poniedziałek dnia 20. b. m. rozpocznie się pierwsza w tym roku zwykajna kadencja sądu przysięgłych w Sanoku.

Kiedyśmy w nrze 6. Tygodnika zamieszczali listę służbową przysięgłych głównych i zastępców, którzy mają sprawować urząd sędziów w obecnej kadencji, nasunęło się nam na myśl kilka uwag, któremi pragniemy podzielić się z naszymi Czytelnikami.

Otóż w liście służbowej uderza fakt, że sędziami przysięgłymi są przeważnie włościanie. Na 36 sędziów przysięgłych głównych jest aż 28 włościan (w tej liczbie zamieszczamy 4 drobnych ziemiełników), a więc więcej niż 75%. Orientując się wedle zatrudnienia sędziów, to ludzi posiadających pewien stopień wyższego wykształcenia znajdujemy tylko 8, a mianowicie 4 właścicieli dóbr, 1 urzędnika prywatnego, 2 kupców i 1 koncesyonowanego majstra murarskiego.

Jakkolwiek wiadomo nam, że w naszych stosunkach muszą przeważać między przysięgłymi włościanie, a to tem więcej, że mieszkających w siedzibie trybunału sądu przysięgłych umieszcza się w zasadzie na liście zastępców sędziów, — to przecież anormalnym wydał się nam stosunek włościan do ludzi innych zawodów.

Zbadaliśmy tę sprawę u źródła i stwierdziliśmy, że lista roczna, która stanowi podstawę do układania list służbowych na każdą kadencję sądów przysięgłych, zawiera ten sam, a nawet jeszcze większy procent włościan, jak obecnie ogłoszona lista służbowa dla rozpoczynającej się w poniedziałek kadencji.

Wedle ustawy o układaniu list przysięgłych może być przysięgłym każdy nieposzlakowany obywatel państwa austriackiego, który skończył lat 30, umie czytać i pisać i od roku w gminie gdzie przebywa, mieszka, lub podatki bezpośrednio bez dodatków w rocznej kwocie 20 względnie 40 koron opłaca; nadto bez względu na opłacanie podatków mogą być sędziami przysięgłymi adwokaci, notariusze, profesorowie i nauczyciele szkół głównych i średnich, oraz ci, którzy na jednej z austriackich wszechmiec uzyskali stopień doktora.

Listy przysięgłych układa się w następujący sposób:

Urzędy gminne obowiązane są sporządzać corocznie we wrześniu spis wszystkich osób zdalnych do sprawowania urzędu sędziego przysięgłego, spis taki w gminie ogłosić, a następnie po upływie terminu reklamacyjnego, przesłać starostwu.

Starostwo ma obowiązek spisy te, czyli t. zw. listy pierwotne zbadać i ile dostrzeże, że w ułożeniu zaszył niedokładności, zwrócić je gminom do sprostowania. Sprostowane w ten sposób listy pierwotne przesyła starostwo prezydentowi sądu obwodowego, gdzie je potwornie bada komisja złożona z 3 sędziów fachowych i z 3 obywateli, jako mężów zaufania. Ta sama komisja układa na podsta-

wie tych list pierwotnych, listę roczną sędziów przysięgłych, z której przez losowanie układa się przed każdą kadencją listy służbowe.

Tak więc najważniejsze zadanie i największy wpływ na skład sądu przysięgłych mają w pierwszym rzędzie zwierzchności gminne, a w drugim rzędzie starostwa, które mają obowiązek zwracać niedokładnie sporządzone listy pierwotne gminom do sprostowania.

Nie mniejszy wpływ ma też samo społeczeństwo, albowiem każdy, komu na tem zależy, ma prawo wniesić u naczelnika gminy reklamację z powodu pominięcia w liście pierwotnej osób, które wedle ustawy w liście umieścić można.

Ponieważ w okręgu sanockiego sądu obwodowego mamy kilka miast i miasteczek, bo Lisko, Ustrzyki, Rymanów, Brzozów, Dynów, Bukowsko, Baligród, Lutowska, ogniska naftowe i fabryczne jak Zagórz, Wielopole, Tarnawa, Posada olchowska, a w nich bardzo dużo ludzi posiadających bodaj pewien stopień jeśli już nie wyższego, to przynajmniej średniego wykształcenia, — dalej ponieważ na 130 gmin powiatu sanockiego mamy tylko 28 gmin, w których więcej niż 1/2 mieszkańców umie czytać i pisać, 8 takich, w których wszyscy są analfabetami, a 44 takich, w których jest najmniej 90% analfabetów, (Borzemski — powiat sanocki w cyfrach), — przeto musimy przyjąć do przekonania, że faktycznie 75% włościan, a nawet więcej, w listach sędziów przysięgłych, to zjawisko anormalne.

Przyczyną jego szukać należy w tem, że zwierzchności gminne sporządzają listy pierwotne niedokładnie, starostwo nie bada je tak, jakby je badać należało, a społeczeństwo okazuje w tym względzie zupełną obojętność, nie zwracając uwagi na sposób układania list przez naczelników gmin.

Po prostu kto umie i może starać się o swoje interesa, ten nie zostaje umieszczonym w liście pierwotnej, a chłopci, dla których wszelkie pokątne zabiegi są prawie że niedostępne i nieznanne, masowo zapelniają listy sędziów przysięgłych.

Obowiązek sędziego przysięgłego jest ciężkim do spełnienia, ale jest on obowiązkiem obywatelskim, od którego nikomu uchylać się nie wolno.

Dlaczegoż ten ciężki obowiązek spełniać mają przeważnie tylko chłopcy? Przez takie jak dotychczas układanie list pierwotnych przez naczelników gmin, wyrządza się włościanstwu krzywdę, albowiem podczas letnich kadencji odrywa się je od najpilniejszych robót, naraża na straty niepowetowane w gospodarstwie i naraża na ponoszenie znacznych wydatków tych, którzy najmniej na to środków posiadają.

Z drugiej strony przy tego rodzaju składzie ławy przysięgłych narażonym jest na szwank wymiar sprawiedliwości, nie można bowiem nawet wymagać od ludzi, którzy nieraz zaledwie tylko czytają i piszą umiennie, aby orientowali się w przypadkach często bardzo zawiłych, dla rozstrzygnięcia których sam chłopski zdrowy rozum nie wystarczy.

Na kwestję tę powinno zwrócić baczną uwagę całe społeczeństwo, bo ona całe społeczeństwo obchodzi.

Nie powinniśmy dopuścić do tego, abyśmy wskutek nienależytego spełnienia obowiązków obywatelskich doczekali się chwili, w której rząd powie, że najszybciej sędziów przysięgłych obywateli to zbyt czyny udział także nasz burmistrz sanocki p. Feliks Giela, a przewodniczącym burmistrz Przemysła dr. Dohński. Dr. Steuerman wygłosił referat, omawiając wadliwość sposobu poboru opłat gminnych, w szczególności zaś opłat od na-

KRONIKA.

Wiec miast. Dnia 6. b. m. przedpołudniem odbył się we Lwowie wiec delegatów Związku 30-tu miast, rządzących się ustawą z 1889. W wiecu tym brał czynny udział także nasz burmistrz sanocki p. Feliks Giela, a przewodniczącym burmistrz Przemysła dr. Dohński. Dr. Steuerman wygłosił referat, omawiając wadliwość sposobu poboru opłat gminnych, w szczególności zaś opłat od na-

pojoy spirytusowych i wykazując potrzebę wydania instrukcyi szczegółowej, któraby wszystkim niejasnościom i sporom, z tego powodu mogącym wyniknąć, w zupełności zapobiegła. Domagał się on, aby wiec powziął stanowczą decyzję co do całego szeregu spraw z tego zakresu i żądał, aby gminom przyznana została jak najszersza kompetencya w tej sprawie i prawo kontroli. Po dłuższej dyskusji uchwalono szereg rezolucyi, które brzmią: Wiec miast uprawionych do poboru opłat gm. od napojów wyraża przekonanie: 1) że instrukcja wydana przez Wydz. kraj. co do sposobu poboru opłat gm. od napojów, nietylko nie zapewnia gminom poboru opłat, ustawowo im przyznanych, ale przez ograniczenie kontroli ze strony organów policyjnych popiera przemytnictwo i uszczupla dochody gmin, 2) że wskutek tego utrudnia w wysokim stopniu konkurencyę uczciwych kontrybuentów wobec nieuczciwych. 3) że z powodu niejasności i niedokładności poszczególnych postanowień daje powód do licznych skarg i zażaleń, obarcza urzędy polityczne dochodzeniami i naraża je na stratę czasu. Wobec tego jest wiec zdania, że instrukcja powyższa powinna jak najrychlej być zmienioną i uzupełnioną. 4) wiec wyzwa prezydum, żeby odpowiednio poczyniło kroki do zrealizowania swych żądań. 5) wiec uchwała odnieść się niezwłocznie do Namiestnictwa i Wydziału kraj. o jak najspieszniejsze przyznanie gminom miejskim, mającym prawo poboru opłat od trunków, t. j. magistratom i ich organom, prawa wszechstronnej kontroli ilości i jakości napojów, wprowadzonych do miast i wyprawdzonych stamtąd, a to tak na granicach miasta, jak i w jego lokalach przemysłowych i prywatnych. To prawo kontroli służyć ma miastom jeszcze przed zmianą instrukcyi.

Zapiski osobiste. Garnizon sanocki nawiedził w tych dniach komendant korpusu przemyskiego JE. generał kawaleryi Henryk Kummer von Falkenfeld i szef sztabu generalnego pułkownik Habermann. JE. generał Kummer po hospitacyi szkoły oficerskiej i odbyciu z załogą sanocką ćwiczeń śnieżnych wyraził w odnośnym raporcie tak wszystkim oficerom, jak całej załodze swoje największe uznanie i zadowolenie.

Groźba ewentualnej powodzi. Z powodu wielkich śniegów i silnych mrozów zagroża Sanokowi klęska ewentualnej powodzi. Wobec tego Zarząd miasta z inicjatywy tut. Starostwa przygotowuje odpowiednią akcyę ratunkową, pamiętać jednak należy, że akcyę ta, choćby najenergiczniejszą, bez współdziałania samej publiczności nie wiele się przyda. Przestrzegamy więc interesowanych, a szczególnie mieszkańców Podgórze, Błonia i Wójtostwa bliżej brzegów Sanu położonego, aby w czasie nadejścia gwałtownych roztopów śnieżnych i opadów deszczowych nie opuszczali się na ostateczną akcyę ratunkową, lecz już dziś obmyślali odpowiednie środki celem ubezpieczenia swoich ruchomości i zapewnili sobie naprzód tymczasowe mieszkania dla swych rodzin, w czym Zarząd miasta chętnie pomagać im będzie. Bliższe szczegóły co do akcyi ratunkowej podane zostaną w właściwym czasie.

Stały kinoteatr. Z przyjemnością doniesić możemy, że katolickie polskie konsorcjum w Sanoku złożywszy kilkanaście tysięcy koron otwiera u nas elektryczny kinematograf, który w sali Sokoła będzie dawał każdej soboty i niedzieli stałe przedstawienia. Otwarcie nowego kinoteatru nastąpi w pierwszych dniach marca. Publiczność sanocka powita tę miłą i pożyteczną zabawkę niekłamany aplauzem!

Lustracja. Od kilku dni lustruje tutejszą Kasę oszczędności delegat Związku galicyjskich kas oszczędności we Lwowie p. Zygmunt Szulciewicz.

Z komisji towarzyskiej polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Sanoku komunikują nam:

W sobotę dnia 25. b. m. urządziła komisya towarzyska dla członków Sokoła i ich rodzin wieczornicę.

W programie: koncert nowo zorganizowanej orkiestry sokolej, a po koncercie tańce.

Wstęp po 1 koronie od osoby — czysty dochód przeznaczony na potrzeby orkiestry.

Zawsze bardzo mile widziani goście zechcą się zgłaszać po imienne zaprosze-

nia, za pośrednictwem członków Sokoła, codziennie z kancelaryi Sokoła od godziny 7-mej wieczór.

Piknik profesorski. Mimo silnych mrozów, śnieżycy i zawieruchy wspaniale i ochoczo szumi sanocki karnawał. Jednym z wieczorków, który dla uczestników zostawił niezatarte wrażenie, był piknik profesorski urządzony przez osobny Komitet dnia 14. b. m. w ścisłym kółku profesorów gimnazjalnych w rześcisie oświetlonej salikasynej. Bawiono się bajecznie, a przytem z tą harmonijną wykintnością, jaka cechuje ludzi należących do elity inteligencyi miejscowej.

Tańce, które nastąpiły po kolacyi, rozpoczęto polonezem. Rej wiodł p. fizyk Dr. J. Jabłoński z panią dyr. Bańkowską, a za nimi w dalszych rzędach przewijał się cały wieciec z wielkim gustem strojnych i prześlicznych niewiast, które jakby kiście żywego kwiecica płynęły obok eleganckich fraków niby barwiste wstęgi w takt poważnego marszu wśród wesółych rozmów, strzelistych spojrzeń i wesółych śmiechów.

Na sali i w pokojach wrzało życie wesolością, dowcipem i elegancją, a niezwykle powodzenie zabawy zawdzięczać należy Komitetowi, na którego czele stał ks. kanonik Drozd i gospodynie pikniku pame: dyrektorka Bankowska i profesorowa Pytłowa, Gelbowa, Kreinerowa, Zarnecka, Ogonowska, Przyprawowa i Kowalowa. Tańce prowadzili z wielką werwą i elegancją pp. inż. Nawarski i porucznik Stok.

W wielkim kłopotcie znalazłby się reporter, gdyby mu przyszło wybrać królową tej pełnej dobrego tonu zabawy i najsprawniejszej wywiąże się z swego zadania, gdy oświadczy, że każda z nich na to zaszczytne wyróżnienie zasługuje, a więc i ta biała zakopańska królowa, i ta w srebrnym pątluczku i trzecia uroczą w czarnych aksamiatach z różowemi wstążkami i owa w lazurach i ta matejkowska w heliotropach i owa w gorąco złotych szejtach przesłoniętych muslinami i ta biała, powiewna z niebieskim pasamonem u dołu i tych wszystkich białych, wykintnych, gibkich, uroczych rój cały królowych!

Zabawa kostyumowo-maskowa, która odbyła się w polskiem Kasynie w sobotę dnia 11. b. m. należała do najładniejszych i najbardziej ożywionych zabaw tegorocznego sanockiego karnawału.

Przepiękna dekoracya sali, dobór kostyumów i toalet, liczba par tańczących, (do 1-go kadryla stanęło ich 40) nadawali skromnie nazwanej „zabawie” cechę prawdziwego balu.

Maseczki i maski intrygowały zreszcie i dowcipnie, wesolość powszechną wzbudzał Pierrot, który z wrodzoną Pierrotom złośliwością obdarzał gości najrozmaitszymi upominkami, jednym słowem humor szampański panował w rozbawionej gromadzie.

Powszechną uwagę zwracali na siebie: uroczy motylek, najsprawniejszy „paź królowej”, milutka Chinka, hoża Arabka, zgrabniutka, a nawet wedle przepisu filigranowa Japonka, czarna, gwiazdami rozświetlona Noc, majestyczna Rzymianka, para Turków, zielone z czerwonym dominio i wiele innych, a raczej wszystkie, bo i wszystkie „maki”, „huzary”, niebieskie i inne domina i t. d. były piękne i gustowne.

Niezwykle ochocza zabawa przeciągnęła się do białego rana, pozostawiając uczestnikom jak najmlodsze wspomnienia.

Bal mieszczanski — dzięki tradycyjnej opinii, jaką się cieszy rok rocznie zgromadził i tym razem liczny zastęp gości ze wszystkich warstw mieszczaństwa i zbratanaj z niem inteligencyi. Przyczyną trzeba, że bale te pod względem niewymuszonej zabawy i serdecznego nastroju cieszą się zawsze liczną frekwencyą, ale tylko pełni brzydkiej, ubolewać zaś należy, że nasze piękne panie z inteligencyi od zabaw tych stronią i ich unikają. Tak było i tym razem. Mimo tego ochocza zabawa dziarskiej młodzieży wśród zamasztyego tańca, a starszych ojców miasta wśród pogawędki przy obficie zaopatrzonym bufecie p. Z. Peszkowskiego przeciągnęła się do białego rana.

Czarny romans. Amerykański murzyn Franciszek Saleri z zawodu bokser atleta poznał w Nowym-Yorku piękną Marysię z Posady olchowskiej, która przed 5. laty wyjechała za zarobkiem do Ameryki — i zapa-

łał do niej tak gorącym afektem, że po wielu prośbach zdołał ją skłonić do wspólnego pożycia. Ale białej Sanoczance smacznego białej wnet się uprzykrzyły, pod pretekstem bowiem tęsknoty oświadczyła mu po kilku miesiącach pożycia, że musi wracać do swoich. Murzyn z ciężkim sercem zezwolił na chwilową rozłąkę, a nawet dał swej umiłowanej na drogę pokaźną kwotę 1000 dolarów, pod warunkiem, że gdyby do niego w oznaczonym terminie nie wróciła, to do niej do Sanoka zjedzie i napowrót ją za Ocean przywiezie. I w rzeczy samej p. Fr. Saleri pod przybranem nazwiskiem Wiliamsa Paulnusa połączywszy się z grupą galicyjskich atletów zjechał w tych dniach do Sanoka, aby się połączyć z swą białą Dulcinęą. Jakież było jednak jego rozczarowanie, gdy zastał ją w objęciach innego wybrańca, pewnego robotnika z Posady olchowskiej, który z śliczną Marysią zawarł prawy ślub małżeński. Nie pomogły prośby, ani groźby, nie pomogła interwencya władz, prawy małżonek przed napaściami murzyna swoją Marysię na klucz w domu zamknął, a czarny adonis z kwitkiem i rozdartem sercem za Ocean powrócił.

Ucieczka. Józef Gondaluk żołnierz obrony kraj, który w swoim czasie okradł właściciela kantyny wojskowej w Sanoku p. Epsteina, skazany przez sąd wojskowy na 4 lata więzienia garnizonowego, uciekł w tych dniach z szpitala przemyskiego, a wszelkie poszukiwania władz za zbiegłym zbrodniarzem nie odniosły żadnego skutku.

Mrozy u nas w Sanoku trwające nieprzerwanie od tygodnia dochodziły do 20^oR., a od czwartku w nocy panowała gwałtowna burza połączona z śnieżycą i zawieją. Piątkowa zwłaszcza wichura syjąca drobny śnieg z piaskiem prosto w oczy dała się wszystkim dobrze we znaki, to też targ był pusty i słaby. Pociągi lwowskie i krakowskie od 2 dni nie przychodzą wcale, a luźne lokomotywy pieszyć muszą co chwila wzywane z pomocą pociągów wśród drogi w zaspach ugrzęźniętym. W sobotę dopiero mrozy zelżyły, ale śnieg gęsty pada nieustannie.

† **Michał Pieuch** majster szewski zmarł po ciężkiej słabości dnia 15. b. m. w 39. roku życia. Liczny zastęp mieszczan i rzemieślników, tudzież druhowie Sokoli z prezesem prof. Pytlem na czele odprowadzili wśród szalanej zawiei i wichury śnieżnej w piątek popołudniu powszechnie szanowanego rzemieślnika na wieczny spoczynek.

„Rewera” — taki oryginalny tytuł wzięty z przydomka hetmana Stanisława Potockiego założyciela Stanisławowa nosi świeżo założony Tygodnik w temże mieście. Nader ożywiona i wiele urozmaicona treść tygodnika poświęconego sprawom miasta i okolicy, liczne małe artykuły omawiające w popularny sposób najżywniejsze kwestye społeczne i naukowe, jak i wykintna forma językowa bardzo zalecają to nowe pismo, któremu życzymy trwałego powodzenia *ad multos annos!*

„Wychoźtwo polskie” napisał Dr. Leopold Caro, adwokat w Krakowie, nakładem tygod. „Ojczyzna” w Krakowie. Str. 40. Cena 30 gr.

Jest to informacyjna broszura o wychoźtwie polskiem zamsorskim i europejskim, osadniczem i sezonowem. Broszura bardzo dobrze napisana i bardzo na czasie. Przyda się ona i tym, którzy idą za granicę — znajdują w niej bowiem wszystkie najpotrzebniejsze wskazówki — i tym, którzy ruchem emigracyjnym z jakiegokolwiek powodu się zajmują.

Naczelnicy i odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NADESLANE.


Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Dr. J. Chotiner

b. lekarz okręgowy w Bukowsku
przesiedlił się do Sanoka

i mieszka przy ulicy Kościuski w domu WP. Dr. Eichla, adwokata (przy aptece obwodowej).

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załgmemieni i ciężko oddychacie, fluidu Feller'a z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi etc. Próbną tuzin 5 kor., dwa tuziny 8 kor. 60 h. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroczyca.

„ESPERANTO” Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim. 
 Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów,
 transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku
 Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku. **A. GĄTKOWSKI** w Sanoku. 18—26

Walne Zgromadzenie członków KASY ZALICZKOWEJ w SANOKU

— odbędzie się —
dnia 25. lutego b. r. o godz. 5½ po południu w lokalu Kasy

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1910.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i wniosek teźże na udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku. [lutoryum.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcyi.
6. Wybór 3 członków Rady nadzorczej na 3 lata i wybór uzupełniający 2 członków na 2 lata i jednego na rok.
7. Wnioski członków.

Sanok, dnia 3. lutego 1911.

Rada nadzorcza.

HOTEL IMPERIAL
RESTAURACJA i KAWIARNIA
W SANOKU
przy ulicy Jagiellońskiej.
Smaczne obiady i kolacje.
Pokoje po umiarkowanych cenach. 31—52

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzodę tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzodę zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszcianie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wysysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

28—52

Mieszkanie

kawalerskie o 2. pokojach na I. piętrze przy ul. Sobieskiego I. 339. jest od I. marca b. r. **DO WYNAJĘCIA.**

Lcz. E. ³⁵⁵¹/₅10.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Jakóba Bergera w Birczy zastąpionego przez adw. Dra Landaua w Sanoku odbędzie się dnia 6 marca 1911. o godzinie 10. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja 1) realności objętej whl. 2 ks. gr. gm. kat. Tyrawa solna 2) realności obj. whl. 277 ks. gr. gm. kat. Tyrawa solna. Przynależności nie ma.

Powyższe obie realności są opisane i ocenione w protokole z dnia 10/9 1910. E. 3351/10.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione, a to realności ad 1) na 1876 kor., a realności ad 2) na 500 K. Najniższa cena realności ad 1) tj. whl. 2 wynosi 1250 K. 68 h. ad 2) tj. whl. 277 ks. gr. gm. Tyrawa solna 333 K. 34 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Ssnoku, Oddział IV. dnia 24 stycznia 1911.

Lcz. E: ⁵⁷⁶/₉10.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Schaji Landaua kupca w Dynowie odbędzie się dnia 27. lutego 1911. o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja a) realności obj. whl. 203. i b) ¾ części whl. 272. ks. gr. gm. kat. Wielopole — ad a) składającej się z pgr. lkat. 854 ad b) z pgr. lkat. 853. i domu mieszkalnego na nich pobudowanego, przynależności niema.

Nieruchomość ad a) whl. 203. wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 2144 kor., a ¾ części realności ad b) whl. 272. gm. Wielopole oceniona na 33 kor.

Najniższa cena wynosi co do realności ad a) whl. 203. kwotę 1429 kor. 33 h., a co do ¾ części, realności ad b) whl. 272. gm. Wielopole kwotę 22 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, biuro Nr. 34.

C. k. Sąd powiat. w Sanoku, Oddział IV. dnia 17. stycznia 1911.

Nie kupujecie
nie innego na
Kaszel
chrypkę, załgmemienie, katar, kokiusz i kaszel kurozowy, jak smaczne.
KAIZERA
KARMEKLI PIERSIOWE
z trzema jodłami
not. uwierz. świa-
dectw od lekarzy i
przyw. ręczę za pewny
skutek.
Pakiet 20 i 40 hal.
Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

E: ³⁸⁹⁰/₄10.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Jurka Sobka zastąpionego przez pełnomocnika adw. Dra Weidmana w Sanoku odbędzie się dnia 2. marca 1911 r. o godzinie 10. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 38. licytacja realności objętej whl. 338 ks. gr. gm. kat. Wojskie, przynależności nie na żadnych. Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 795 K. Najniższa cena wynosi 530 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku oddział IV. dnia 19. stycznia 1911 r.

Polska Spółka wydawnicza w Poznaniu

daje na spłaty po 2 koron 50 hal do 3 koron miesięcznie dzieła:

Biskupa Bandurskiego „Królowa Jadwiga“, Bibliotekę pisarzy polskich w 9 tomach, Baczynskiego „Dzieje Polski“, Żywoty świętych. Żywot Pana Jezusa, Żywot Matki Boskiej, i inne — wszystkie w pięknych oprawkach. Bliżej objaśni: Gizela Kowarzyk, Przemysł ul. Wodna I. 12.